

**Zarzut nierównego dostępu partii i polityków opozycyjnych w trakcie kampanii wyborczej do pięciu głównych stacji telewizyjnych**

**Communist Party of Russia (Komunistyczna Partia Rosji) i inni przeciwko Rosji z 19 czerwca 2012r., Izba (Sekcja I), skarga nr 29400/05)**

*Dwie partie polityczne „Komunistyczna Partia Rosji” i partia demokratyczna „Jabłoko” oraz sześciu obywateli rosyjskich wzięło udział w grudniu 2003r., w wyborach parlamentarnych. Indywidualni skarżący uczestniczyli w nich również jako wyborcy. Wszyscy byli w opozycji do rządu. Siły prorządowe w tych wyborach były reprezentowane głównie przez partię „Jedna Rosja”. O wyborach informowały wszystkie większe rosyjskie stacje telewizyjne, wśród nich pięć głównych o zasięgu ogólnokrajowym, z których trzy były bezpośrednio kontrolowane przez państwo. Pozostałe dwa kanały również były z nim związane, chociaż pośrednio.*

*Podczas kampanii wyborczej wszystkie partie kandydujące otrzymały tę samą ilość bezpłatnego czasu antenowego w telewizji krajowej i regionalnej, a konkretnie 7,5 godziny. Konkretny czas w programie był przyznawany w drodze losowania. Z możliwości tej skorzystały wszystkie partie. Poza tym mogły one wykupić dodatkowy czas antenowy. Partia komunistyczna nie skorzystała z tej możliwości, natomiast partia „Jabłoko” wykupiła czas w „Kanał 1”, w którym pokazała dwa krótkie wideoklipy. Poza tym poszczególne telewizje informowały o wyborach i kandydatach. Skarżący twierdzili, że przekaz medialny na temat partii opozycyjnych i ich kandydatów był nierzetelny a kanały telewizyjne, pod pretekstem informowania prowadziły kampanię na rzecz partii rządzącej.*

*Skarżący twierdzili w szczególności, że chociaż przekaz dotyczący „Jednej Rosji” obejmował w trakcie kampanii 642 minuty, „Komunistycznej Partii Rosji” dotyczyło tylko 316 minut a „Jabłoko” 197 minut. Uważali również, że informacje nadawane podczas kampanii nie były neutralne a o Partii Komunistycznej były prawie wyłącznie negatywne. Przedstawili dane na ten temat wskazujące na stronniczość telewizji na korzyść „Jednej Rosji”.*

*OBWE skrytykowała te wybory z powodu nierównego dostępu kandydatów do mediów. Podobnie uczynił oddział moskiewski organizacji „Transparency International”. Zastępca przewodniczącego partii „Jabłoko” odwołał się w związku z tym do Centralnej Komisji Wyborczej (CKW). Jej przewodniczący we wrześniu 2003r. przyznał, że pewna liczba programów telewizyjnych i artykułów prasowych zawierała elementy nielegalnej kampanii przeciwko partii „Jabłoko”. Niektórzy inni skarżący odwołali się w tej sprawie do rozmaitych innych organów w tym m.in. do Grupy Roboczej CKW ds. Sporów Informacyjnych. Grupa Robocza stwierdziła, że niektórzy z pięciu głównych nadawców starali się świadomie i systematycznie przekazywać w sposób neutralny lub pozytywny*

*informacje na temat „Jednej Rosji” ale równocześnie negatywnie opisywali działalność „Komunistycznej Partii Rosji”. W listopadzie 2003r., CKW przekazała głównym nadawcom swoje uwagi i zażądała od nich przestrzegania obowiązujących przepisów zgodnie z interpretacją Trybunału Konstytucyjnego.*

*W wyborach w grudniu 2003r. “Jedna Rosja” uzyskała większość głosów (ponad 37 %) i stworzyła najliczniejszą grupę w parlamencie (224 miejsca). „Komunistyczna Partia Rosji” była druga i otrzymała 52 miejsca. “Jablko” nie uzyskało żadnego mandatu. W 2004r., skarżący zwrócili się do Sądu Najwyższego o unieważnienie rezultatów wyborów. Przedstawili wiele materiałów wskazujących, że media telewizyjne były stronnice. Sąd Najwyższy - orzekając jako sąd pierwszej instancji - oddalił ich zarzut stwierdzając, że nie doszło do takiego naruszenia ordynacji wyborczej, które mogłoby zmienić rzeczywistą wolę wyborców. W szczególności podkreślił, że: trudno było odróżnić przekaz medialny „pozytywny”; ordynacja wyborcza nie ogranicza liczby wydarzeń wyborczych podczas kampanii; oprócz telewizji o wyborach informowały również inne media; wyborcy otrzymywali informacje również z innych źródeł; liczba uzyskanych głosów nie była bezpośrednio uzależniona od skali informacji przekazywanych przez telewizję. Sąd Najwyższy przywołał również stwierdzenie Trybunału Konstytucyjnego z października 2003r., iż informowanie przez media bez specjalnego zamiaru przekonania wyborców na rzecz albo przeciwko partii lub kandydatowi nie oznaczało prowadzenia kampanii wyborczej. W rezultacie odwołania ten sam Sąd Najwyższy - orzekając tym razem jako sąd apelacyjny - zajął takie same stanowisko, jak skład orzekający w pierwszej instancji.*

W skardze do Trybunału skarżący zarzucili stronnictwo przekazu medialnego o kampanii wyborczej do parlamentu w 2003r. na niekorzyść partii i kandydatów opozycyjnych (art.3 Protokołu nr 1 oraz art. 13 i 14).

Pierwszą kwestią rozpatrywaną przez Trybunał był rodzaj środka prawnego możliwego do uznania za skuteczny ze względu na naturę zarzutów skarżących. Trybunał podkreślił, że zarzucili oni nie jeden lub kilka izolowanych przypadków niezgodnej z prawem kampanii, ale zaskarżyli całą politykę medialną pięciu nadawców prowadzoną w okresie trzech miesięcy. Biorąc pod uwagę skalę tego problemu, Trybunał nie był przekonany, że środki prawne, jakie skarżący mieli do dyspozycji w okresie kampanii wyborczej były wystarczające. Trybunał nie musiał jednak zajmować ostatecznego stanowiska w tej kwestii ale zbadać, czy inne środki istniejące w prawie rosyjskim mogły zapewnić właściwą reakcję na zarzuty skarżących.

Trybunał zauważył, że usiłowali oni doprowadzić do unieważnienia wyników wyborów. Rząd nie zaprzeczał, że Sąd Najwyższy mógł to uczynić, gdyby stwierdził poważne naruszenia prawa wyborczego, w tym związane z nielegalną kampanią. Rząd wskazał przykład sprawy pokazującej, że środek taki w prawie rosyjskim rzeczywiście istniał i

przynajmniej raz został z powodzeniem użyty. Trybunał uznał więc, że choćby teoretycznie skarżący mieli dostęp do właściwego środka prawnego.

Zdaniem skarżących był on nieskuteczny ze względu na braki proceduralne. Trybunał zauważył jednak, że nie każdy taki brak oznacza, że środek wchodzący w grę jest „nieskuteczny”. Art.13 nie nakłada takich samych obowiązków co art.6. Gdyby było inaczej, oznaczałoby to rozciągnięcie zakresu art. 6 poza spory dotyczące „praw i obowiązków o charakterze cywilnym”.

W tej sprawie zarzuty skarżących zostały rozpatrzone w dwóch instancjach przez Sąd Najwyższy Rosji, najwyższy organ sądowy w sprawach wyborczych, posiadający pełną jurysdykcję w tej sprawie i mogący m.in. unieważnić wyniki wyborów. Niezawisłość Sądu Najwyższego jako taka nie budziła wątpliwości. Trybunał nie widział również żadnego poważnego problemu związanego z jego bezstronnością. Tak więc Sąd Najwyższy był odpowiednim organem do rozpatrzenia ich zarzutów.

Trybunał nie stwierdził żadnych poważnych braków w procedurze przed Sądem Najwyższym powodujących uznanie tego środka za nieskuteczny. Skarżący byli dobrze przygotowani do rozpraw, zebrali i przedstawili wiele materiałów na poparcie swoich twierdzeń, mogli przedstawiać swoje argumenty ustnie i na piśmie. Metoda próbki zastosowana przez Sąd Najwyższy do zbadania materiałów przedstawionych przez skarżących nie była arbitralna ani oczywiście nieuzasadniona. Sąd Najwyższy zbadał zapisy pięciu kanałów telewizyjnych z 14 dni zaproponowanych przez skarżących i CKW. Ponadto wysłuchał skarżących i wydał wyrok z uzasadnieniem.

Postępowanie przed Sądem Najwyższym zawierało więc podstawowe gwarancje zawarte w art.13. Prawo rosyjskie zapewniało skarżącym mechanizm prawny pozwalający rozpatrzyć zarzuty na podstawie art.3 Protokołu nr 1. Skarżący skorzystali z tego środka, uzyskując ostateczne orzeczenie Sądu Najwyższego Federacji Rosyjskiej z 7 lutego 2005r. W rezultacie nie doszło do naruszenia art.13 Konwencji.

Trybunał zauważył, że art.3 Protokołu nr 1 nie był pomyślany jako kodeks w sprawach wyborczych, mający regulować wszystkie aspekty procesu wyborczego. Systemy wyborcze mogą być organizowane i funkcjonować w rozmaity sposób. Bogactwo różnic m.in. w rozwoju historycznym, wielości kultur oraz myśli politycznej w Europie pozwala każdemu państwu dostosować je do własnej demokratycznej wizji. Państwa korzystają z dużej swobody regulacji w swoich systemach konstytucyjnych dotyczących wyborów parlamentarnych oraz składu parlamentu, a istotne kryteria mogą różnić się w zależności od charakterystyki historycznej i politycznej każdego państwa.

Sprawa ta dotyczyła głównie udziału skarżących w wyborach jako kandydatów, a więc biernego prawa wyborczego. W kontekście „biernego” aspektu praw zagwarantowanych w art.3 Protokołu nr 1 Trybunał już wcześniej podkreślił, że wtedy nawet bardziej

ostrożny w ocenie ograniczeń niż w kontekście prawa do głosowania, a więc tzw. “czynnego” elementu prawa wynikającego z art.3 Protokołu nr 1. Państwo korzysta z szerokiej swobody, ale nie jest ona z pewnością nieograniczona: zasady rządzące systemem wyborczym “ nie mogą wykluczać niektórych osób lub grup z udziału w życiu politycznym kraju a szczególnie w wyborze ciała ustawodawczego. Jest to prawo zagwarantowane zarówno w Konwencji jak i w konstytucjach krajowych. Do Trybunału należy natomiast ostateczna ocena, czy wymagania art.3 Protokołu nr 1 były przestrzegane. Musi on być przekonany, że wprowadzone ograniczenia nie uniemożliwiają swobodnego wyrażania opinii przez ludność.

W związku z kwestią manipulowania mediami przez rząd Trybunał stwierdził, że w większości wcześniejszych spraw na podstawie art.3 Protokołu nr 1 musiał rozważyć konkretny przepis ustawy albo środek administracyjny, który w jakimś zakresie ograniczał prawa wyborcze grupy ludności lub określonego kandydata. W tamtych sprawach zarzucony środek mieścił się w sferze prawnej i w rezultacie mógł być łatwo ustalony i przeanalizowany.

Tutaj sytuacja była odmienna. Skarżący nie przeczyli, że prawo rosyjskie gwarantuje neutralność spółek nadawczych i nie rozróżnia partii prorządowych i opozycyjnych oraz głosi niezależność redakcyjną takich spółek. Twierdzili jednak, że praktyka była zupełnie inna a prawna neutralność pięciu kanałów o zasięgu ogólnokrajowym faktycznie nie istniała.

Stanowisko skarżących w tej sprawie ograniczało się do trzech głównych twierdzeń. Po pierwsze - przekaz medialny pięciu kanałów telewizyjnych był w większości wrogi wobec partii i kandydatów opozycyjnych. Po drugie - w rezultacie manipulacji politycznej władze oraz „Jedna Rosja” używały swoich wpływów, aby narzucić spółkom telewizyjnym politykę, która pomagała w promowaniu „Jednej Rosji”. Po trzecie - stroniczy przekaz medialny w telewizji miał rozstrzygający wpływ na opinię publiczną i spowodował, że wybory nie były “wolne”.

W związku z kwestią pierwszą Trybunał zauważył, że Sąd Najwyższy w wyroku z 16 grudnia 2004r. nie stwierdził, aby przekaz medialny był pod każdym względem zrównoważony. Wielu obserwatorów, którzy monitorowali wybory uważało, że był on niekorzystny dla opozycji. Wnioski Sądu Najwyższego były sformułowane bardziej ostrożnie i w sposób powściągliwy: stwierdził on, że ton przekazu medialnego w telewizji podczas wyborów nie był tak “rażący”, aby uniemożliwić wyrażenie przez wyborców swojej rzeczywistej woli.

Odpowiedź Sądu Najwyższego na pierwszy punkt skarżących była w pewnym stopniu problematyczna. Był on na pewno wyraźniejszy w związku z dwoma innymi zarzutami skarżących. Stwierdził on w istocie, że nie było dowodów na polityczne manipulacje ani

nie wykazano związku przyczynowego między przekazem medialnym i wynikami wyborów.

Skarżący uważali, że ustalenia Sądu Najwyższego w tym zakresie były arbitralne i nie można było na nich polegać. Trybunał potwierdził, że nie jest sądem odwoławczym dla sądów krajowych a jego rola nie polega na zajmowaniu się rzekomymi błędami faktycznymi lub prawnymi. Równocześnie zasada subsydiarności nie stoi na przeszkodzie kontroli przez Trybunał ustaleń faktycznych sądów krajowych i oceny, czy nie są arbitralne lub oczywiście nieuzasadnione.

Krytyka przez skarżących sądów krajowych odnosiła się po pierwsze do procedury i metody zastosowanej przez Sąd Najwyższy, oraz po drugie – do jego wniosków. Jeśli chodzi o aspekt proceduralny Trybunał wskazał swoje wcześniejsze ustalenia dotyczące art.13, z których wynika, że procedura przed Sądem Najwyższym zapewniała minimalne gwarancje proceduralne. Jeśli chodzi o ustalenia materialne, Trybunał nie znalazł nic, co byłoby arbitralne lub oczywiście nieuzasadnione.

Sąd Najwyższy stwierdził, że skarżący nie wykazali związku przyczynowego między przekazem medialnym a wynikami wyborów. Ustalenie to było dyskusyjne; przekaz medialny z oczywistych względów musi przynajmniej w pewnym stopniu wpływać na preferencje wyborcze. Należało równocześnie zgodzić się, że jego efekt często bardzo trudno jest określić. Trybunał przypomniał swoje ustalenia ze sprawy Partija Jaunie Demokrāti i Partija Mūsu Zeme przeciwko Łotwie (decyzja z 29 listopada 2007r.), w której stwierdził, że „niezależnie od możliwego znaczenia propagandy partii politycznej, nie jest ona jedynym czynnikiem wpływającym na wybór potencjalnych wyborców. Jest on uzależniony również od innych czynników. Bardzo więc trudno – albo jest to wręcz niemożliwe - stwierdzić związek przyczynowy między „nadmierną” promocją polityczną i liczbą głosów uzyskanych przez daną partię lub kandydata”.

Rząd wykazał, że partia polityczna SPS, która była ogólnie pozytywnie pokazywana w mediach, nie przekroczyła nawet minimalnego progu wyborczego. Blok polityczny „Rodina” przeciwnie - uzyskał znacznie lepszy wynik wyborów chociaż niewiele miejsca poświęcono mu w mediach. Tak więc, argumenty Sądu Najwyższego w tej części nie wydały się Trybunałowi „arbitralne lub oczywiście nieuzasadnione”.

Poza tym - i co najważniejsze - ustalenia Sądu Najwyższego nie wsparły głównego zarzutu skarżących o manipulowaniu mediami przez rząd. Sąd Najwyższy stwierdził, że: dziennikarze opisujący wybory i wydarzenia polityczne w sposób niezależny wybierali zdarzenia i osoby, o których mówią; mają prawo do informowania ogółu na temat wydarzeń z udziałem postaci politycznych; nie mieli zamiaru prowadzenia kampanii na korzyść partii rządzącej.

Skarżący nie przedstawili żadnego bezpośredniego dowodu nadużycia przez rząd swojej pozycji dominującej, jeśli chodzi o kapitał lub zarząd spółek telewizyjnych, o których mowa. Dziennikarze telewizyjni w tej sprawie nie zarzucili, że w trakcie wyborów byli pod niedozwoloną presją rządu lub swoich przełożonych. Trybunał potwierdził, że ocena znaczenia danej informacji należy zasadniczo do odpowiedzialnych za to dziennikarzy, a poza tym dziennikarze i wydawcy korzystają na podstawie art.10 Konwencji z szerokiej swobody sposobu komentowania spraw politycznych. Skarżący nie wyjaśnili wystarczająco, w jaki sposób - na podstawie dostępnych dowodów i informacji i przy braku zarzutów wywierania na dziennikarzy niedopuszczalnej presji – można byłoby odróżnić propagandę inicjowaną przez rząd i prawdziwe polityczne dziennikarstwo oraz rutynowe informowanie o działalności funkcjonariuszy państwa.

Pozostałe wnioski Sądu Najwyższego również nie wydały się arbitralne lub oczywiście nieuzasadnione. Tak więc, chociaż skarżący nie zgodzili się ze sposobem interpretacji przezeń wystąpienia w dniu wyborów ówczesnego prezydenta Putina, Trybunał zgodził się, że nie był on nieracjonalny nawet, jeśli - ze względu na kontekst polityczny - słowa te można było interpretować inaczej.

Trybunał jeszcze raz podkreślił, że w takich sprawach pełni jedynie rolę subsydiarną a jego zadaniem nie jest zastępowanie sądów krajowych i ponowna ocena dowodów. Skarżący nie przekonali Sądu Najwyższego, że opozycja była ofiarą politycznej manipulacji. Po dokonaniu przeglądu materiałów przedstawionych przez strony Trybunał nie znalazł dowodów wystarczających do odrzucenia w tej części wniosków, do jakich doszedł Sąd Najwyższy. Z tego wynikało, że zarzuty skarżących wobec rządu o nadużycia nie zostały wystarczająco udowodnione.

Na tym jednak analiza Trybunału się nie zakończyła. “W kontekście art.3 Protokołu nr 1 głównym obowiązkiem państwa nie jest bierność lub brak ingerencji, jak w przypadku większości praw cywilnych i politycznych, ale podjęcie działań pozytywnych w celu przeprowadzenia demokratycznych wyborów. Czy państwo miało obowiązek na podstawie art.3 Protokołu nr 1 zapewnienia, aby przekaz medialny przez media kontrolowane przez państwo był zrównoważony i zgodny z duchem „wolnych wyborów”, nawet jeśli nie znaleziono dowodu bezpośredniej manipulacji?

Przy badaniu tej kwestii Trybunał uwzględnił to, że państwa korzystają z szerokiej swobody w dziedzinie ustawodawstwa wyborczego, tym bardziej, gdy sprawa dotyczy pozytywnych obowiązków państwa, od którego wymaga się wyłącznie podjęcia działań rozsądnie dostępnych.

Trybunał potwierdził, że interpretował art.3 Protokołu nr 1 jako wiążący się z pewnymi obowiązkami pozytywnymi o charakterze proceduralnym, w szczególności wymagający istnienia systemu skutecznego badania skarg indywidualnych i odwołań w sprawach dotyczących praw wyborczych. Już wcześniej – na tle art.13 – stwierdził, że skarżący

mieli przynajmniej jeden skuteczny środek prawny. Nie musiał ustalać abstrakcyjnie szczegółowego związku między pozytywnym obowiązkiem państwa na podstawie art.13 i jego obowiązkami proceduralnymi na podstawie art.3 Protokołu nr 1. Wystarczyło odnotować, że zarzut skarżących dotyczący nierównego przekazu medialnego wyborów był badany przez niezależny organ w procedurze, która zapewniała podstawowe gwarancje proceduralne oraz że został wydany wyrok z uzasadnieniem. Skarżący nie wyjaśnili, jakie inne środki lub instrumenty prawne mogłyby być bardziej skuteczne w zarzuconej sytuacji. Trybunał uznał więc, że system odwołań wyborczych wystarczał do spełnienia przez państwo swojego pozytywnego obowiązku o charakterze proceduralnym.

W związku z obowiązkami materialnymi państwa w kontekście przekazu medialnego dotyczącego wyborów Trybunał potwierdził, że nie może być demokracji bez pluralizmu, którego z kolei nie można osiągnąć bez określonych działań pozytywnych ze strony państwa. W dziedzinie nadawania audiowizualnego Trybunał stwierdził, że jeśli państwo decyduje się na stworzenie publicznego systemu nadawczego, prawo krajowe i praktyka muszą gwarantować jego pluralizm. Obowiązek taki istnieje również w kontekście wyborów.

W tej sprawie państwo miało obowiązek interwencji w celu otwarcia mediów na rozmaite punkty widzenia. Było poza tym rzeczą oczywistą, że czas i możliwości techniczne przekazu politycznego nie są nieograniczone. Skarżący otrzymali w pewnym zakresie dostęp do kanałów o zasięgu ogólnokrajowym; mieli czas antenowy bezpłatny i płatny, bez różnicy między różnymi siłami politycznymi. Ilość czasu antenowego przyznanego kandydatom opozycji nie była nieznaczna. Skarżący nie zarzucili nieuczciwości procedury przydziału czasu antenowego. Podobne przepisy regulowały dostęp partii i kandydatów do regionalnych kanałów telewizyjnych i innych mediów. Poza tym partie opozycyjne i kandydaci mogli przekazać swoje polityczne przesłanie elektoratowi za pośrednictwem mediów przez siebie kontrolowanych. W związku z tym Trybunał odnotował również raport OBWE, który generalnie potwierdził, że główni ogólnokrajowi nadawcy, którzy byli monitorowani, otwarcie promowali „Jedną Rosję”, ale wyborcy, którzy aktywnie poszukiwali informacji, mogli je uzyskać z rozmaitych źródeł. Trybunał uważał, że rozwiązania przyjęte w wyborach w 2003r. gwarantowały partiom opozycyjnym i kandydatom przynajmniej minimum obecności w telewizji.

W związku z zarzutem skarżących, że państwo powinno zapewnić neutralność mediów audiowizualnych, Trybunał przypomniał, że już wcześniej zgodził się, iż pluralizm polityczny można uważać za pilną potrzebę społeczną uprawniającą niektóre formy ingerencji w wolność wypowiedzi. Równocześnie Trybunał wielokrotnie ostrzegał przed uprzednimi ograniczeniami wolności słowa i podkreślał, że w sferze debaty politycznej dopuszczalna jest szeroka krytyka. Tak więc pojawiło się pytanie, jaki rodzaj ingerencji w wolność dziennikarską byłby w tych okolicznościach odpowiedni, aby chronić prawa skarżących na podstawie art.3 Protokołu nr 1. Ustawodawstwo rosyjskie obowiązujące

w owym czasie uznawało neutralność i niezależność redakcyjną za główne zasady, zgodnie z którymi media publiczne powinny funkcjonować i zakazywało dziennikarzom udziału w kampaniach politycznych. Według skarżących te przepisy ustawowe były jednak bezskuteczne. W świetle posiadanych materiałów, w tym ustaleń Sądu Najwyższego, Trybunał uważał, że twierdzenia skarżących w tym zakresie nie zostały wystarczająco poparte dowodami.

Trybunał uważał, że państwo podjęło pewne kroki, aby zagwarantować obecność w telewizji partii opozycyjnych i kandydatów oraz zapewnić niezależność i neutralność mediów. Rozwiązania te nie zabezpieczyły prawdopodobnie faktycznej równości wszystkich konkurujących ze sobą sił politycznych, jeśli chodzi o ich obecność na ekranie telewizyjnym. W tej sprawie jednak - oceniając sytuację w świetle specyficznych okoliczności wyborów w 2003r. - tak, jak one zostały przedstawione przed Trybunałem oraz uwzględniając margines swobody, z jakiej korzystają państwa na podstawie art. 3 Protokołu nr 1 - nie można było uznać, że państwo nie wypełniło swoich obowiązków pozytywnych w tej dziedzinie w stopniu oznaczającym naruszenie tego przepisu. Z tych względów Trybunał orzekł, że nie doszło do naruszenia art.3 Protokołu nr 1 ze powodu sposobu prowadzenia przekazu medialnego wyborów w 2003r.

Trybunał podkreślił poza tym, że państwa mogą zmieniać swoje ustawodawstwo wyborcze pod warunkiem, że czynią to w granicach posiadanej swobody oceny na podstawie art.3 Protokołu nr 1. W tej sprawie skarżący nie wykazali, w jaki sposób wspomniane przez nich zmiany ustawowe bezpośrednio dotknęły ich lub reprezentowane przez nich partie. Zarzut w tym zakresie wydawał się być zarzutem typu *actio popularis* i w rezultacie musiał być odrzucony.

W związku z kwestią rezygnacji z mandatów przez posłów wybranych w imieniu „Jednej Rosji” Trybunał stwierdził, że rosyjski system wyborczy w owym czasie składał się z łączonych elementów systemu reprezentacji proporcjonalnej i większościowego. Oddając głos na partię polityczną wyborca wspierał całą listę kandydatów a nie konkretną osobę. Nie można było uznać za nierozsądną możliwości przekazania miejsca w parlamencie uzyskanego przez konkretną partię innej osobie z listy tej samej partii, jeśli pierwotnie wybrana nie mogła lub nie chciała z jakichś powodów sprawować mandatu. Trybunał wyraził jednak zaniepokojenie praktyką skoordynowanej rezygnacji z dużej liczby mandatów uzyskanych przez jedną partię. Trybunał nie miał jednak zamiaru abstrakcyjnie analizować ryzyka nieodłącznego od takiej praktyki. W tej sprawie ograniczył się jedynie do uwagi, że zasada pozwalająca rezygnować z mandatów parlamentarnych nie jest jako taka sprzeczna z koncepcją wolnych wyborów a jej stosowanie w 2003r. przez posłów „Jednej Rosji” nie stanowiło na pierwszy rzut oka nadużycia. Z tego wynikało, że ta część skargi była oczywiście bezzasadna i również musiała być odrzucona.



**Uwagi:**

Pojawiła się tu nie rozważana jeszcze w takim wymiarze na tle prawa do wolnych wyborów kwestia obowiązków mediów - publicznych i prywatnych – oraz ich faktycznej roli w trakcie kampanii wyborczej do parlamentu i w tym kontekście gwarancji prawnych dla partii i kandydatów w wyborach.